

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Sobota 24, niedziela 25 i poniedziałek 26 grudnia 1955 r. Nr 306 (1007)

## Załogi warsztatów PGR i POM podejmują zobowiązania Do 5 marca 1956 zakończymy remonty zimowe

W PGR Tychowo odbyła się ostatnio narada przodujących mechaników i traktorzystów z POM i PGR powiatu Białogard.

Podczas dyskusji wypłynęło szereg wniosków, których realizacja przyczyni się do szybszego wykonania remontów. Załoga warsztatów PGR Dobrowo podjęła zobowiązanie wyremontowania traktorów i maszyn objętych planem remontów zimowych 23 dni przed terminem i wezwała do współzawodnictwa wszystkie załogi warsztatów Zjednoczenia PGR Polczyn Zdrój.

### SFNR wykonała roczny plan

W dniu 22 bm. o godzinie dwudziestej Słupsko Fabryka Narzędzi Rolniczych wykonała roczny plan produkcji przed terminem w stu procentach.

W związku z tym, następnego dnia odbyła się w fabryce uroczysta masówka. Na masówce dokonano odznaczeń robotników, którzy wyróżnili się szczególnie ofiarą pracą. M. in. brązowe krzyże zasługi otrzymali: Muszyński, Melcarz i Lewandowski. Medale dziesięciolecia nadano: Wiśniewskiemu, Gieńcovej, Królówi, Ciupce i Lewandowskiemu.

Robotnicy SFNR zobowiązali się ponadto wykonać do końca roku 103 proc. rocznego planu.

Na apel ten załogi warsztatów PGR i POM uczestniczące w naradzie podjęły wspólne zobowiązanie. Postanowiły one między innymi:

- 1 Wprowadzić zasadę przekazywania remontowanego sprzętu brygadam oraz poszczególnym traktorzystom.
- 2 Nawiązać ścisłą współpracę między załogą warsztatową a kadrą eksploatacyjną.
- 3 Zobowiązać kierownictwo warsztatów do systematycznej kontroli międzyoperacyjnej i końcowej złączeniem listu gwarancyjnego, co zabezpieczy lepszą jakość wykonywanych remontów.
- 4 Zobowiązać wszystkich warsztatowców i traktorzystów do systematycznego uczęszczania na szkolenie z wodowej organizowane przez poszczególne warsztaty w celu podniesienia swych kwalifikacji.

Na zakończenie załogi warsztatów PGR i POM pow. Białogard postanowiły zakończyć remonty zimowe do dnia 5 marca 1956 roku.

### Przodujący ludzie



Ignacja Koenig pracuje w Słupskich Fabrykach Mebli już od ośmiu lat. Najpierw — 4 lata w polerowni, następnie zaś w kontroli technicznej jako starszy brakarz. Miedzy innymi ona właśnie przyczyniła się w dużej mierze do zlikwidowania brakoróbstwa kwitnącego przez pewien czas w zakładzie. Ostatnio Ignacja Koenig została skierowana na powrót do pracy w polerowni w związku z utworzeniem działu wysokiego połysku. Do chwili obecnej wyszkoliła ona 7 kobiet na wykwalifikowane polerowaczki.

Ignacja Koenig została odznaczona brązowym krzyżem zasługi za sumienną i ofiarną pracę.

### Uwaga Czytelnicy!

Wielu z Was z okazji zbliżającego się Nowego Roku nadesłało już do redakcji listy z życzeniami pod adresem niektórych instytucji, placówek kulturalnych, kierownictw zakładów pracy itp.

Zyczenia te lub nieraz prozyczenia, w większości ujęte w formie satyrycznej, dowcipnie piętnują ogólne bolączki i usterki naszego życia.

Oto co pisze np. Jerzy Karbowski z Koszalna:

„Nie rozumiem, dlaczego mieszkańcy Koszalna mają pretensję do MPO za to, że większość ulic w naszym mieście nie jest w okresie opadów śnieżnych wysypywana piaskiem. Widocznie nie rozumieją, że instytucja ta przyczyniła się do wielkiej pomocy WKKF-owi w rozwoju sportów zimowych. Bo nie proszę przecież, jak zakupić żywność i przestać na rękach na gołoleź?”

Jak się mogliście, drodzy Czytelnicy, przekonać, ceną tę inicjatywę podchwycił Józio Koszaliński i przekazał ją za pośrednictwem tegodniowego numeru „Głosu” wszystkim mieszkańcom naszego miasta.

A oto życzenia przekazane pod adresem POM Wiekowo przez mieszkańca Wiekowa — J. Jakubowskiego:

„Nienajlepiej przebiegały remonty zimowe w tutejszym POM-ie. Wypada zatem życzyć całej załodze, by zima trwała przynajmniej do... maja. Może wówczas uporają się z czekającą ich pracą?”

I jeszcze jeden — wybrany z teczek redakcyjnej — list.

Pisze Jan Muranek ze Szczecinka:

„Zapowiedziałem Wam, to-

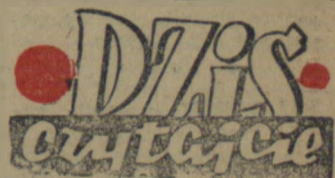
warzyszu redaktorze, nadesłanie krytycznego artykułu o złym zaopatrzeniu sklepów naszego miasta w okresie przedświątecznym. Niestety, nasza dystrybucja zrobiła mi wielkiego psikusa. Jak na złość zaopatrzenie „gra na 102”. I co Wy teraz o mnie myślicie?”

Tych spośród naszych czytelników, którzy mają podobne życzenia, propozycje lub spostrzeżenia, którzy po trafią patrzeć satyrycznie i w tej formie zwracać uwagę na niedociągnięcia, braki, usterki, a również i na dobre strony naszego życia, prosimy o nadsyłanie do redakcji swych uwag i spostrzeżeń.

Dla tych wszystkich otwle ramy dodatkowo łamy naszej gazety w numerze noworocznym „Głosu”.

Czekamy więc, Czytelnicy, na Wasze listy. Czasu pozostało niewiele — spieszcie się.

REDAKCJA



- Str. 2 — W rodzinnym domu;
- Str. 3 — Jeden z tych, którzy wrócili — Józef Modzelewski;

#### GŁOS TYGODNIA

- Str. 1 — Problemy kultury w najbliższym pięcioleciu — Włodzimierz Sokorski;
- Str. 2 — Jak ziemia słupska chciała należeć do Polski — mgr J. Okoń;
- Str. 3 — Pamiętka — J. Iwaszkiewicz;
- Str. 4 — Drzazgi tygodnia,



### Odwiecznie ludzkie sprawy

Gdziekolwiek jesteśmy — przy warsztacie pracy czy w domu rodzinnym, w fabryce, gdy zajmujemy się produkcją, czy w dniu świątecznym przy lampce wina — towarzyszą nam odwieczne ludzkie sprawy. Sprawy pokoju i wojny, bogactwa i nędzy. Spłatają się one w jedno łańcuch pragnień, w nieustępliwą dążenie do rozwiązania tych problemów. Myślimy o nich z troską robotnik i uczeń, chłop i artysta, młoda matka schyłająca się nad kołyską swego dziecka i starzec wspominający przeżyte dni.

Pokój i bogactwo, wojna i nędza — oto dwa wspólne mianowniki, do których można sprowadzić dzieje ludzkości. Już dwadzieścia trzy wieki temu powieścił wielki uczyony grecki, Archimedes: „Zdejmijcie okowy z ludzkości, a wówczas każda pustynia zamieni się w kwitnący ogród”. Trzeba było walki pokoleń, aby w potężnym murze, zbudowanym na krzywdzie ludzkiej, na cierpie-

Dokończenie na str. 3

### Przed 10 rocznicą utworzenia ORMO

W związku ze zbliżającą się 10 rocznicą utworzenia ORMO w Koszalinie powstał komitet przygotowujący uroczystości związane z tą rocznicą. W skład komitetu weszli przedstawiciele partii, rad narodowych, organizacji społecznych i przedstawiciele prasy.

### Repatrianci z Kanady, Szwecji, NRF i Francji przybyli do kraju

Wśród przybyłych znajduje się  
ADAM SASORSKI

b. 2-krotny mistrz świata w zapasnictwie

SZCZECIN. Do Szczecina przybyła 21 bm. duża 14-osobowa grupa repatriantów z Kanady, Szwecji i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Wśród repatriantów z Niemieckiej Republiki Federalnej znajduje się Adam Sasorski — były wielokrotny mistrz Polski i Europy oraz dwukrotny mistrz świata w zapasnictwie. Sasorski opuścił kraj w 1932 roku.

Z Kanady powrócili: Władysław Górski, Czesław Dusza, Józef Garbacki i inni. W latach 1928—1930, w okresie panującego kryzysu wyemigrowali oni z Rzeszowskiego, Białostockiego i innych szczególnie zacofanych województw Polski, w poszukiwaniu chleba na obczyźnie.

23 bm. przybyła do punktu repatriacyjnego w Poczynie 22-osobowa grupa repatriantów z Francji.

### Wielka budowla 6-latk

## Klemensów — oddany do użytku

LUBLIN. Po zakończeniu rozruchu maszyn i urządzeń, 23 bm. w godzinach popołudniowych rozpoczął próbną produkcję jeden z wielkich obiektów planu 6-letniego — Zakłady Tłuszczowe w Klemensowie.

Zbudowane na podstawie dokumentacji opracowanej

przez naszych inżynierów, zakłady wyposażone zostały w krajowe urządzenia, a w części (zw. ekstrakcji) — w maszyny produkcji węgierskiej.

## 40 tys. „URSUSÓW“

WARSZAWA. Dzień 22 grudnia br. był wielkim świętem całej załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus”. W dniu tym bowiem, punktualnie o godzinie 12-tej, zszedł z taśmy montażowej przy okłaskach załogi 40-tysięczny —

od chwili truchomienia w zakładach produkcji traktorów — ciągnik marki „Ursus”.

W godzinach popołudniowych dyrektor zakładów inż. Z. Purzycki przyjmował przydujących robotników i inżynierów lampką wina.

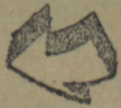
### »Szopka Satyryczna 1956«

W sali klubu Międzynarodowej Książki i Prasy przy ul. Nowy Świat w Warszawie odbywają się pokazy „Szopki Satyrycznej 1956”. Autorami tekstów literackich szopki są: Antoni Marianowicz, Janusz Minkiewicz i Marian Załucki. Kukulki — Jerzego Zaruby. Na zdjęciu:



### Jarosław Iwaszkiewicz śpiewa:

...To mi rola — ciągną gola  
To najmilsza dola ma.  
Jestem prezes jak to lala  
Lala w gali trała-la...



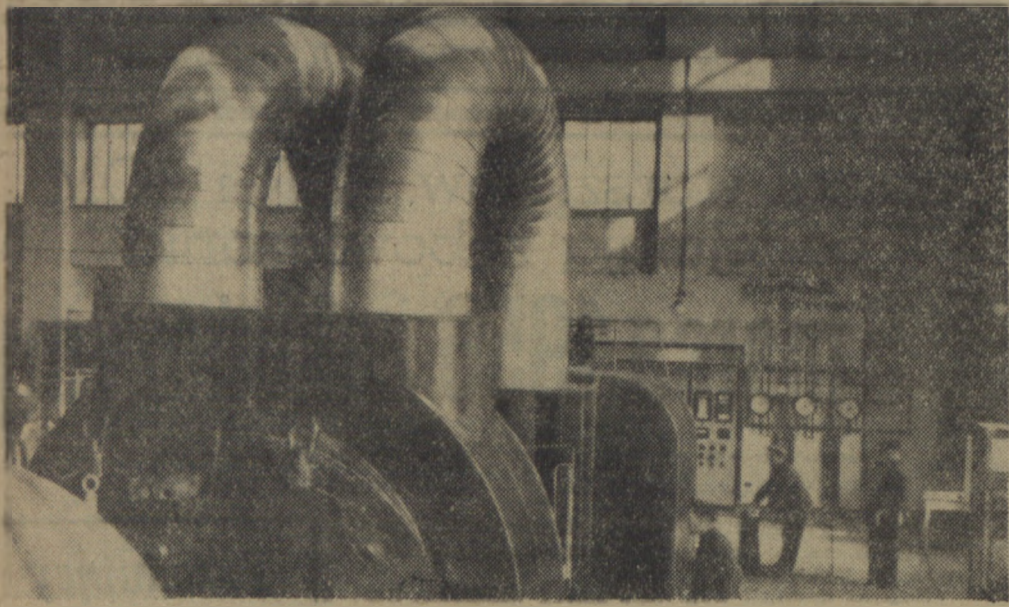
### Dygnitarzowa śpiewa

...Panowie, którzy światem  
rządzicie  
Spójrzcie na moje upiorne  
życie.  
O rychłą pomoc proszę  
was więc i o pracę  
w duchu koegzystencji.  
Bo jeśli znów się nie do-  
gadacie  
Grozí mi latem — pobyt  
w Juracie.





## »Czechnica« gotowa do eksploatacji



Po okresie próbnego rozruchu elektrownia „Czechnica” — podstawowy zakład produkcyjny w dolnośląskim systemie energetycznym i jedna z potężniejszych inwestycji planu 6-letniego — gotowa jest do eksploatacji.

Elektrownia „Czechnica” — to symbol naszej współpracy gospodarczej z bratnią Czechosłowacją. Większość nowoczesnych urządzeń i maszyn dostarczyła CSR. Montaż ich odbywał się również przy współudziale fachowców z Czechosłowacji.

Na zdjęciu: fragment turbogeneratora.

## O osiągnięciach ruchu współzawodnictwa pracy w zakładach naszego województwa

**Z**WIĄZKI zawodowe pod kierownictwem naszej partii osiągnęły w naszym województwie znaczne wyniki w rozwoju współzawodnictwa. Współzawodnictwo stało się bardziej masowe, obejmuje ono w zakładach pracy podstawową większość załóg. Wzobogaciły się formy tego ruchu, zwłaszcza po III Plenum KC naszej partii.

W ruchu współzawodnictwa wyrosły setki i tysiące przodowników pracy, którzy wysoko przekraczają swoje normy, coraz lepiej opanowują swój zawód i technikę produkcji, lepiej potrafią organizować sobie miejsce pracy i przyczyniają się do wykonywania i przekraczania planów produkcji przez zakłady, zaś swoim przykładem podciągają robotników pozostających w tyle. Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu mają takich przodowników, jak tkacz Michał Dynowski, który osiąga 130 proc. normy, i Jan Szaruch — 129 proc. normy. W Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych wiertacz Fitas wykonuje 290 proc. normy, spawacz Dabrowski — 250 procent normy, ślusarz Kuczyński 256 proc. normy i wielu innych. W wyniku współzawodnictwa wiele naszych zakładów przemysłowych zajęło przodujące miejsca w kraju. Np. Rejon Przemysłu Leśnego w Polczynie-Zdroju jako czwarty w skali Centralnego Zarządu wykonał plan 6-letni. Zakłady Sieci Elektrycznych w Słusku za jeły we współzawodnictwie trzecie miejsce w skali krajowej.

Dzięki współzawodnictwu wiele zakładów pracy zameldowało już o przedterminowym wykonaniu planu 6-letniego. Należą do nich Słuskie Fabryki Mebli, Zakłady Włókiennicze w Złocieńcu i wiele innych. Szeroki tartaków w przemyśle leśnym pracuje już na poczet planu 5-letniego.

**W** WIELU naszych zakładach niewystarczająco jeszcze i zbyt powoli przyjmują nowe formy współzawodnictwa. W Zakładach Wełnianych w Złocieńcu zorganizowano brygady dobrej jakości, które początkowo obniżyły wydajność pracy, lecz następnie osiągnęły wyższe wskaźniki niż poprzednio. W rozwoju tej formy współzawodnictwa sprzyjał również fakt, że płace uzależniono od osiagniętej jakości.

Szerzej rozwinięto się współzawodnictwo o tytuł najlepszego zakładu. Szczególnie ta forma przyjęła się w przemyśle leśnym, młeczarskim, mięsny i daje dobre wyniki. Szeroko zakła-

dów bierze udział we współzawodnictwie o miano najlepszego zakładu w skali CZ.

Przyjęła się również forma współzawodnictwa długofalowego, tj. zawierania umów między dyrekcją a załogą. W bieżącym roku takie umowy zostały zawarte prawie we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach. Umowy te umożliwiają wykrywanie istniejących rezerw i usprawnienie organizacji pracy.

Zarząd Okręgowy Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego do pomógł do zawarcia 41 aktów dwustronnych w przedsiębiorstwach obejmujących 52 zakłady pracy. Na zebraniach, na których omawiano projekty uchwał, załogi wysunęły przeszło 400 wniosków dodatkowych zmierzających w kierunku ulepszenia produkcji, usprawnienia organizacji pracy, poprawy warunków bhp. Podobnie przebiegało zawieranie umów w innych okręgach związków zawodowych.

Zakłady, które lepiej przygotowały od strony politycznej i organizacyjnej akty dwustronne, gdzie wniósłi były bardziej konkretne i gdzie zabezpieczono prawidłową kontrolę oddolną załóg w realizacji umów, sytuacja w szeregu zakładów poprawiła się w znacznym stopniu. Plany produkcyjne są wykonywane bardziej rytmicznie, podniesiono jakość produkcji i osiągnięto poważną obniżkę kosztów własnych i wysoką akumulację. Np. Słuskie Fabryki Mebli, które w ubiegłym roku miały poważne straty, w roku bieżącym za trzy kwartały wykonały plan produkcji 101,5 proc. Na planowaną obniżkę kosztów własnych 1456 tysięcy osiągnęły 2820 tys., zaś akumulację osiągnęły w 105 proc.

Przemysł Młeczarski za trzy kwartały przy planowanych stratach przeszło półtora miliona złotych, osiągnął zysk 713 500 zł. a planowaną obniżkę kosztów własnych wykonano tu z nadwyżką 2,5 miliona zł. Podobne wyniki osiągnęły w wielu innych zakładach.

**W** PARZE z rozwojem współzawodnictwa rozwijało się racjonalizatorstwo i nowatorstwo. Mimo, że rozwijało się ono nierównomiernie we wszystkich gałęziach przemysłu, to jednak wiele zakładów osiągnęło poważne wyniki. Np. w Słuskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych w 1954 roku zrealizowano 196 wniosków, z których przyjęto 120. Zastosowanie ich przyniosło 760 tysięcy złotych oszczędności. W trzech kwartałach br.

złożono 140 wniosków, z tego zastosowano w produkcji 98. W tartaku Sławoborskiego przez usprawnienie cyklu produkcji zwiększyła się produkcja o 30 proc.

Wszystkie te przykłady świadczą, że w wielu zakładach, gdzie organizacje partijne coraz skuteczniej oddziałują na pracę zwłazaw., wyniki współzawodnictwa są większe, bardziej zacieśnia się więź partii z załogą, co w rezultacie przyspiesza wykonanie zadań produkcyjnych.

Po III Plenum KC organizacji partyjne częściej analizują pracę związków zawodowych, wskazują na braki i niedociągnięcia oraz na środki ich przeciwdziałania. Wiele podst. org. part. zacy na oddziaływać na członków partii, którzy zaniedbują swą pracę w radach zakładowych i komisjach strukturalnych. Lepiej jest przestrzegana demokracja we wewnątrzwiązkowa. Organizacje partyjne znacznie konsekwentniej niż poprzednio zwracają uwagę na sprawę właściwego wyboru władz związkowych.

Należy jednak podkreślić, że mimo pewnych osiągnięć w rozwoju współzawodnictwa niemało jest jeszcze słabości w kierowaniu tym ruchem tak przez organizacje partyjne, jak i związki zawodowe.

O tych słabościach będzie mowa w następnym artykule w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

**HENRYK NORDON**  
z-ca kier. Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Koszalinie



21 bm. w salach Zaołoty w Warszawie otwarta została wystawa rzeźby i malarstwa Xawerego Dunikowskiego i jego uczniów.

Na zdjęciu: X. Dunikowski oprowadza gości, przybyłych na otwarcie wystawy. Obok artyści — członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Jakub Berman.

## Jeden z tych, którzy wrócili

W chwili, kiedy czytamy te słowa, Antek pakuje mantałki i szykuje się do podróży do swej siostry, która od lat mieszka w jego rodzinnej wsi — w Psarach koło Tomaszowa Mazowieckiego. Trudno jest w kilku słowach powiedzieć to, co Antek czuje obecnie. Wydało się jednak, że najprościej będzie, jeśli powiemy, że jedzie on do Psar, na gwiazdkę, na święta, jedzie do polskiej wsi po przeszło dziesięciu latach zachodniego „tycia”. Przestał być — jak sam powiada — małpa. Co znaczy to słowo, opowiemy nieco dalej.

**A**NTONI Poddebiak, lat 32, nowy obywatel Koszalin, przyjechał do nas w ubiegłą sobotę. Mieszkał w hotelu ZBM i już zdążył swą pracą przyczynić się do tego, że Koszalin będzie również dzięki niemu trochę ładniejszy. Bo trzeba wiedzieć, że Antek pracuje w ZBM — jako malarz — zdążył już pomalować kilka pokoi w nowo powstającej koszalińskiej „starówce”. Dotychczasowa historia jego życia — to historia, do której opowiadania nie potrzeba właściwie wielu słów.

Antoni Poddebiak — jak tysiące jemu podobnych — syn malarzowski chłop, wywieziony został przez hitlerowskiego okupanta „na roboty”, gdzieś pod Lubekę. Po wejściu do Niemiec Anglików w 1945 roku, skierowano go do obozu w Pflenderberg, z którego ze względu na brak żywności i papie rosów, uciekł do drugiego obozu w Münster. Tu agenci amerykańscy, obiecując „złote życie”, zwerbował go do tzw. kompanii wartowniczych. Potem była ucieczka z tych kompanii, praca w kopalniach węgla Belgii i Holandii, znów kompanie wartownicze w Niemczech i w końcu „małpa” służba w oddziałach angielskich w Bad-Innhausen. Ale wtedy Antoni Poddebiak nie mógł już wytrzymać i — korzystając ze wspomnianego wcześniej wjazdu ludowej, wrócił do kraju.

Siedząc z nim w czystym i ciepłym pokoiku hotelu ZBM, mówiliśmy o jego życiu. Rozmowa była dość chaotyczna, bo Antek chciałby powiedzieć od razu wszystko. Rozmowa była długa, bo nie dał sobie przerw i ciągle powiadał: „Aha, i jeszcze jedno... Aha, pamiętam jak...” A więc niech mówi Antoni Poddebiak...

**D**AMIECIEM, jak jeszcze „w” w Pflenderberg, w obozie — to był rok 1945 — ludzie nie czekali na transporty, a każdy jak mógł pakował, co się dało i szedł do kraju nawet pieszo. Potem przyszedł agenci z Londynu, zaczęli brzdącać, kłamać. Ale wielu z nas nie wiedziało wówczas, że to zła wola i kłamstwa. Wielu z nas uległo i zostaliśmy. A warunki życia w obozie pogarszały się z każdym dniem... Uciekłem do innego obozu.

Kiedy zwerbowano mnie do kompanii wartowniczej, a było to już w obozie w Münster, usłyszałem przez radio przemówienie Bieruta. Przejaliśmy się jego słowami i od razu 20 z nas zgłosiło się na powrót do kraju. Wtedy rotmistrz Kierczyński wezwał na pomoc

księdza i znów nas zaczęli straszyć Sybirem. Obiecano nam życie w dobrych warunkach na emigracji.

I pojechałem... Do kopalni węgla w Belgii w pobliżu Liege. Warunki w tamtejszych kopalniach są okropne. Ja do tego nie umiałem po francusku, więc szlygar zapisywał mi robotę jak chciał, pracowałem coraz więcej, a zarobki malały. Wyjechałem do Holandii. Za nielegalne przekroczenie granicy, przesiedziałem kilka tygodni w więzieniu, a potem musiałem znów iść do kopalni. Nazywała się „Emma”. Szlygar widząc, że jestem „sulaender” dokiadał mi codziennie po jednym metrze węgla więcej do wydobywania. Sił już nie starczało. A kiedy mu powiedziałem, że już tak pracować nie mogę, rzekł szyderczo: „ulekaj z naszego kraju”. Poczuliśmy się, jak bezdomny pies...

**Z** HOLANDII Antoni Poddebiak znów dostał się do belgijskiej kopalni, a stamtąd do Niemiec do obozu w Hanau. I znów kompania wartownicza przy lotnisku amerykańskim w Flisterbruck.

„Z kompanii tej zostałem zwolniony karnie za to, że mówiłem po polsku. Bo wiecie — powiada Antek — dowódcą był podobno Polak, ale kompania rządziła właściwie jego żona SS-manka, dla której Polak nie miał znaczenia. Teraz już ich nie ma, bo zdaje się wyjechali do Wenezueli.

Pytacie się, czy można było się uczyć? Tak... Byli tam nawet i są lekcje języka angielskiego, ale uczył tak, żeby się człowiek niczego nie nauczył. Co by bowiem robili oficerowie, którzy właściwie tylko żyją z tego, że tłumaczą polecenia i rozkazy wojskowych amerykańskich, albo angielskich.

W kompanii we Francji, zaczęliśmy się pokryjomu uczyć szofek. Dowiedział się o tym kapitan Kroja-Kopeć i... karny apel. Przyszli amerykański kpt. Evans, zerwał nam za to z rękawów wszystkie naszywki, a Kroja-Kopeć podszedł do tablicy i wyrzysował, gdzie możemy się poruszać: a więc namiot, kuchnia i ustęp. Bo trzeba wam wiedzieć, że i zimą i latem mie szkaliśmy w namiotach”.

**N**AŚTĘPNIE Antoni Poddebiak dostał się pono wnie do Niemiec i otrzymał przypadkiem pracę u malarza pokojowego we Frankfurcie n/Meinem. Został jednak zredukowany i znów poszedł z konieczności do kompanii wartowniczej, tym razem angielskiej. Najpierw w Sengwarden, a potem w Bad-Innhausen.

„Nie wiem, czy znaćcie mu sztrę angielską — mówi z goryczą. — Ale naprawdę, kiedy się śkało, jak pajac, kiedy się widziało jak przez druty patrzeć na nas Niemcy i śmieja się — to naprawdę czuliśmy się jak małpy za kratkami. To było bardzo przykre.

Tak wyglądało „złote życie” Poddebiaka, który nie od razu wszystko mógł zrozumieć. Ale widział sporo. „Szlag człowieka trafił — mówi — kiedy np. przychodziła wypłata. Złód był nie wielki, a tu jeszcze przyka się kilka stólików z „żywcałmi”. Siedzą i żądają: to na jakiś skarb narodowy, to na fundusz kompanijny. Tych „funduszów” było tyle, że zostawało nam tylko na parę piw w kantine. Zresztą z kogo by ci panowie żyli, jak nie z nas. Ale pomalutku zaczęliśmy to rozumieć. I dużo chłopaków już dawno by wrócić do kraju, gdyby mieli się w co ubrać”.

**W**IECIE — ciągnie dalej Poddebiak, — ja z polską misją wojskową to znam się już dawno. Już kilka miesięcy temu napisałem list, ale prosiłem, by odpisał mi na prywatny adres, żeby listu nie przychwycili. Otrzymałem polskie gazety i broszury i zdjęcia. Raz, po otrzymaniu i przeczytaniu, chciałem się przekonać, jak też nasi chłopcy ustosunkują się do tego, co dla nich niedostępne. Poszedłem do kantyny i pomiędzy andersowskie gazety (bo tylko taka „prasa” jest tu do czytania) wsunąłem niewidocznie nasze pisma, a sam niby nic, piję piwo. Patrzę, podchodzi jeden z kolegów i machinalnie zaczyna przeglądać londyńskie dzienniki. Nagle, zobaczywszy, to, co ja podłożyłem, rozgląda się i sportrzygłszy, że niektórzy nie patrzy — schował gazety pod kapotę i zaraz wyszedł. Tak zrobił i drugi i trzeci. Tak! Prawda o Polsce, choć z trudem, ale dociera...

„Dużo opowiedział nam Antoni Poddebiak. O zastraszeniu, o kłamstwach, niepowinności jutra ludzi otumanionych przez wrogów Polski. Dużo mówił o tych, którzy czynią wszystko, by odciągnąć Polaków od kraju.

„Ale nasza rzeczywistość jest siłniejsza. I dlatego po 10 latach tułaczki i poniewań, po 10 latach „małpiego” życia Antek wrócił w końcu do kraju.

Wszystkiego dobrego, oby watełu Poddebiak!... Za przyszłość!”

**JÓZEF MODZELEWSKI**

**Atc**  
**Alc**  
**Alc**

WCZASY NARCIARSKIE

Rozpoczyna się pierwszy w obecnym sezonie zimowym dwutygodniowy turnus wczasów narciarskich PTK. Będzie to obóz dla początkujących narciarzy, zorganizowany w Muzyce koło Krynicy. Wczasy narciarskie w Muszynie wywalały duże zainteresowanie — liczba zgłoszeń wielokrotnie przekroczyła liczbę przewidzianych miejsc.

Niemniej powódzenie mają pozostałe obozy oraz trasy narciarskie wczasów wędrownych, zaplanowane na tegoroczny sezon zimowy. Jak wynika z zestawienia zgłoszeń, wolne miejsca na styczeń pozostały jedynie na wczasy wędrowne w Karkonoszach — na pięknym szlaku wiodącym szczytami gór ze schroniska Samotnia przez Szklarską Porębę do Karpacza.

**20 TYS. BUTELEK WIN Z „RĄDOMSKIEJ” WYTWORNI NA ŚWIĘTA**

Wytwórnia win nr 2, podległa Rądomskiemu Zakładowi Spożywczym Przemysłu Terenowego, wyprodukowała w okresie przedświątecznym 20 tys. butelek win, w tym 5 tys. butelek specjalnego wina gronowego o nazwie „wino idalijskie”.

**GROŹNY POŻAR W CENTRUM PRAGI**

**PROBA NOWEGO WYNAZKU**  
Spacerowicze przechadzający się po parku Parku Kultury i Wypoczynku byli świadkami niezwykłego doświadczenia. Przywieziono tu drewnianą szopę obłożoną trocinami, obłożoną benzyną i... podpalamo. Ku zdumieniu licznych nie wziętnych widzów, młocja nie zainteresowała się podpalaczami a obecna na miejscu straż pożarna spokojnie przyglądała się pożarowi. Po spaleniu się trocin ogień zgasł, a budynek pozostał nietknięty.

Okazało się, iż „groźny pożar” był próbą nowego wynalazku czechosłowackiego — niepalnego pokostu, który będzie stosowany do zabezpieczenia drewnianych budynków od ognia. Wynalazek ten zwycięsko przeszedł swą próbę ognowa: deski przesycone niepalnym pokostem oparły się płomieniom.

**1 000 000 PODARUNKÓW DLA DZIECI MOSKWY**

Milion prezentów otrzymują najmłodsi mieszkańcy Moskwy od Dziedźca Mroza na zabawach dziecięcych organizowanych z okazji Nowego Roku w szkołach, domach kultury i cyrkach moskiewskim.



# Odwieczne ludzkie sprawy

Dokończenie ze str. 1

niach i krwi milionów, wyrabając bramę wolności, aby kolejno opadały z narodów okowy, aby powstały warunki, w których ludzkość pustynie zamienić będzie w kwitnące ogrody.

Gdy teraz, w dni wolne od pracy, u schyłku starego roku, myślą naszą egarniamy odwieczne ludzkie sprawy — to przecież mimo trosk, mimo wielu jeszcze niedostatków z otuchę patrzymy w przyszłość. Rozwiązali się marzenia tych polityków, którzy nie tak dawno jeszcze chcieli się, że za nadlataniem guzika mogą unicestwić dziesiątki milionów ludzi, i tych wojskowych, którzy lubowali się w epizach Paryża czy Moskwy po zrzuceniu bomby atomowej. Imiona ich wymawiają miliony ludzi z pogardą. Ludzkość czas oddaje tym, którzy zapisałi się we wdziankach pamięci jako budowniczości pokoju i współpracy między narodami.

Przed kilku laty na jednym z kongresów pokoju padły słowa ślubowania, która podjęła cała ludzkość: „My, ludzie całego świata uroczystie obiecujemy, że obronimy pokój dla wszystkich, pokój dziecięcego uśmiechu, pokój zbroń i kwiatów”. Obronił się pokój dotychczas i hronić będziemy go nadal. Bronić będziemy go z jeszcze większą siłą, zmuszając do odwrotu wrogów pokoju. Ludzą się, że uratują siebie, niszcząc świat cały. Nie pozostawimy im żadnej nadziei. Nie dopuścimy do zniszczenia świata.

W gigantycznej walce ludzkości o pokój dziecięcego uśmiechu, o pokój zbroń i kwiatów jest nasz, polski udział. Na rusztowaniach sześciolatki, dobiegającej końca, na polach spółdzielczych i w zagrodach wiejskich toczyła się zacięta walka o pokój. Trzeba było nieraz od ust siebie odłączyć, by wzmocnić siły naszej ojczyzny, a tym samym zwiększyć potęgę obozu nienawidzących wojny, zniszczeń, nędzy. Uczony dziejopis naszych czasów **zauważa** nasz również wysiłek, **ada** sprawiedliwość naszym dniom. I stwierdza, że będzie musiał ku hańbie zwolenników zimnej i gorącej wojny, że ich to jest dziełem — ich manewrów i metekw, ich knoaw i intryg, ich wysiłków, by myśl ludzką i pracę ludzką zaprzęć w

służbę zniszczenia — że opóźnia się dzień, w którym żyć będzie można bez strachu o losy dziecka, o życie najbliższych, dzień, w którym znikną troski powszednie, tak jeszcze dotkliwie.

Rok, który końca dobiega, w dziejach naszego narodu był szczególnie bogaty w wydarzenia. Nie tylko dlatego, że stosunki międzynarodowe z mniejszymi czy większymi oporami układały się w duchu Gencwy, zdejmując z naszych serc znaczną część troski o życie nam bliskich. W tym roku z siłą wielokrotnie większą, niż poprzednio, poczuliśmy się gospodarzami naszego kraju. I na wezwanie partii, pod przewodnictwem przystąpiłiśmy z gospodarską troską do porządkowania naszego obywatelstwa.

Historik naszych czasów zanotuje i podkreśli znaczenie walki, zaciętej walki przeciwko temu, co nam przeszkadza w budowaniu lepszego życia. Walki przeciwko marnotrawstwu, przeciwko kumoterstwu, przeciwko kacykilstwu. Walki o dalszą demokratyzację naszego życia, o umocnienie praworządności, o postęp, o zwiększenie naszego bogactwa. Z jaką pasją, z jaką siłą, z jakim rozumem i troską o swój kraj, o swoje miasto, o swoją wieś, o swój zakład pracy poddawaliśmy krytyce wszelkie schorzenia, wszelkie wpaczenia linii partii — przez wodniczkę narodu, organizatorki lepszego życia!

W wielkiej rozmowie partii z narodem dokonaliśmy obrachunku sześciolatki we wszystkich dziedzinach życia, przygotowaliśmy się do nowych zadań, jakie stoją przed nami w nowej pięcioletce. Nie ma chyba człowieka w Polsce, który by nie rozumiał jak wiele przemian w naszej świadomości, w naszym rozumieniu życia państwowego dokonało się w tym roku.

Warto o tym pomyśleć w tych dniach wolnych od pracy. Warto z hali swojej fabryki, z pola swojego urzeźnić życie całego narodu, ogarnąć spojrzeniem nie tylko swój dom i swoje dzieci, ale całe państwo i wszystkie jego troski. Znajdziemy w nich bowiem swoje miejsce i odczytamy z tego obrachunku przyszłość naszych dzieci i naszą własną przyszłość. Odczytamy nie z gwiazd i nie z kart, nie z oszukiwanych wróżb, ale z realnych cyfr osiągnięć i z cyfr nowych planów, jakie będzie my urzeczywistniać pod przewodnictwem partii.

# W rodzinnym domu

**O** ZMIERZCHU zablęsną w domach światła. Rozjarzy się blask choinkowych świeczek, padnie w zimową ciemność ciepłe światło rodzinnego domu, najdroższego, najbliższego w ten właśnie zimowy wieczór.

Tysiące, tysiące rodzinnych domów rzuca dziś swój blask na pustle już o tej porze ulice Koszalina, Szczecina, Wrocławia, Olsztyna. Odbite na zaśniewanych drogach światła znają rodzinne szczęście mieszkańców selek wsi rozsiadanych na koszańskich wybrzeżach, zagubionych w mazurskich lasach, na szczecińskiej równinie, w dolnośląskich, ukrytych wśród gór, dolinach, Głoszą prawdę o tysiącach rodzinnych domów.

**D**OWIEDZMY sobie szczerze: nie zawsze było łatwo ludziom, którzy przybyli tu z wojennej zawieruchy i tułaczki, budować od nowa w nieznanym mieście, w nieznanym wsi, wśród nieznanych ludzi rodzinny dom. Nie zawsze było łatwo zrozumieć sercem, że ten dom jest do mem rodzinnym.

Nie było łatwo również Polakom mieszkającym tu od pokoleń odnaleźć ciepło rodzinnego domu po przejściu wojennej pożogi, po burzy pierwszych miesięcy wędrowności i szabru, wśród ludzi często nieufnych, rozżalonych, czasem po prostu — wrośli.

Znam dom na przedmieściu Koszalina, gdzie jeszcze przed kilku laty w świąteczne dni okna pozostawały ciemne. Jego mieszkańcy — bezdzietne starsze małżeństwo — wyjeżdżali na święta do rodziny, by w gronie bliskich wspominać swój utracony domek z ogródkiem w małym miasteczku pod Wilnem. Dom był ubogi, nie miał światła elektrycznego, ogródek mizerny, utrzymywany na piasku olbrzymim nakładem sił. Ale staruszkiwie ze zjamy w oczach wracali tęsknotą do niego.

Znam dom w bytowskiej wsi, przedzielony dawniej, w dni świąteczne, zaryglowanymi drzwiami na dwie części. Dawna gospodyni całego domu za zamkniętymi oknami miała sładką płacząc do stołu z dwiema córkami. Moana, żelazna zasława oddzielała trzy kobiety tęskniące za dawnym domowym ciepłem, za zaginionym na wojnie ojcem i mężem od „intruzów” — przesiadającej rodziny zajmującej drugą część domu.

Przed kilku laty okna domu na przedmieściu Koszalina zaalańwały choinkowymi świeczkami. Samotni staruszkowie zaprosili na święta ro-

jennej tułaczki zamieszkały na tych ziemiach tysiące polskich rodzin. Zamieszkały one na stałe na s w o j e j ziemi. Tak, jak nareszcie u siebie znaleźli się ci Polacy, których ojczyzną polska mowa narażała na tej ziemi w ciągu wieków na nieustanne prześladowania, na pogardę i niesprawiedliwość. Dla dzieci jednych i drugich — dla dzieci tych, mówiących czystą polszczyzną i tych „przeclajających”, i tych mówiących po polsku gardłowo wypracowuje się w architektonicznych pracowniach śmiałe plany przyszłego wielkiego Szczecina. Dla młodych, zakładających rodzinę ludzi, powstają pierwsze bloki pięknego wrocławskiego śródmieścia. Dla młodych, wychowanek na tej ziemi ludzi wydobyla się z zapomnienia stare lytowskie, złotowskie, mazurskie i śląskie pieśni, artyzm zaklęty w ludowych wzorach.

I tak jak sprawa całej rodziny jest szczęście i przyszłość rodzinnego domu tak sprawa wsólna wszystkich Polaków jest szczęście i przyszłość Ziemi Zachodnich.

**N**IE może nie być domem rodzinnym dom tworzony i ozdabiany własną pracą, dom, w którym rodzą się dzieci. Nie może nie być rodzinnym uczuć między ludźmi, którzy wspólnie troszczą się o swój dom, o przyszłość swoich dzieci.

Cmentarzem zdevastowanych fabryk, pustką zamkniętych pól była przed jędnastu laty odwieczna polska ziemia, na którą wróciliśmy. Zadymili w ciągu tych jędnastu lat kominy Kędzierzyna, Gorzowa, Wizowa, ruszyło wiele zakładów pracy na Ziemi Koszańskiej. Cieszą oczy pięknych murów zabytkowe uliczki Gdańska, rynek Opola i Raciborza, wrocławski Ratusz. Wróciło życie do ślicznych domów Olsztyna, ukrytych we wspaniałych się tarasami ogrodach wyrosły czerwień mury koszańskiej starówki. Za rolę się pełniej, niż kiedykolwiek w swej historii studentką młodzieżą uniwersytecką Wrocław. Powstały wyższe uczelnie tam, gdzie ich nigdy nie było — w Szczecinie, w Olsztynie, w Opolu. Miastem o największej w stosunku do liczby mieszkańców ilości z wierzanych małżeństw stał się Szczecin. Wraz z Wrocławiem jest na pierwszym miejscu w Polsce pod względem przyrostu naturalnego. Rodzinnym domem — najbliższym na świecie miejscem — stały się dla milionów ludzi domy w miastach i wsiach województw zachodnich, w tym również naszej pięknej ziemi.

# W oczach towarzysza z Niemiec zachodnich

Podróż trwała krótko — zaledwie kilka dni. Na więcej nie starczyło czasu, obowiązkowo wzięliśmy naszego towarzysza z Niemiec zachodnich do domu. W ciągu niespełna tygodnia przejechał więc ogromną trasę: Warszawa — Kraków — Zakopane — Stalinogród — Opole — Wrocław — Szczecin. Z tej bliskawczej i pełnej wrażeń podróży powstał cykl reportaży, zamieszczonych w „Spiegel der Woche”, w tygodniku wydawanym przez Niemiecką Partię Komunistyczną w Düsseldorfie.

Cykl nosi znamienity tytuł „Kraj ufnosci”. A wstęp do pierwszego reportażu: „Byłem w kraju, któremu Niemcy na przestrzeni wieków, a zwłaszcza w naszym wieku, zadali wiele cierpień i wiele ran. Wróciłem stamtąd o wiele bogatszy, przywołując przede wszystkim ufnosć — ufnosć naszych polskich przyjaciół w przyszłość swoją, a także i naszą”.

Nasz towarzysz z Niemiec zachodnich rozpoczął swą podróż od Warszawy. Zobaczył w niej rzeczy, które wzbudziły jego zachwyt i takie, które go zdziwiły. To, co wzbudza ufnosć — to odbudowa miasta, plan rozbudowy Warszawy. Choć widzi dobrze i braki — jest synem architekta — przede wszystkim w wykończeniu nowych budynków, to jednak w konkluzji reportażu o Warszawie pisze: „To, co buduje Warszawę, nie da się z niczym porównać”.

Ale największe przeżycie — to Nowa Huta, o której wiele już czytał i słyszał. Na mieszkańca serca przemysłowego Niemiec zachodnich — Zagłębia Ruhry — Nowa Huta robi wrażenie nie tylko wielkością i nowoczesnością urządzeń, ale i to przede wszystkim, tym, że zlokalizowana jest w taki sposób, aby dym i pył nie docierały do miasta, że zastosowano szeroko automatyzację w stalowni, aby ułatwić pracę człowiekowi.

W mieście Nowa Huta uderzy naszego gościa co innego — w mieszkaniu, które odwiedził, lokator, zapytany o wysokość czynszu, odpowiada: „Nie wiem dokładnie, to żona płaci”. Reportażysta wyciągnął stąd wniosek, że w Polsce kamorne nie stanowi jednej z głównych pozycji rodzinnego budżetu.

A oto wrazenia ze Śląska. Oczywiście, najbardziej interesująca była dla naszego gościa kopalnia, przede wszystkim ochrona pracy robotnika. Temu, kto zna warunki pracy w kopalniach Zagłębia Ruhry, bezpieczeństwo i higiena pracy w naszym górnictwie, nasze osiągnięcia w tej dziedzinie wydały się ogromne.

Jednym z największych chyba przeżyć autora reportażu był pobyt we Wrocławiu. Z bólem opisuje tragedię miasta, które nazywało się w komunikach wojennych „twierdzą Breslau”. Z bólem opisuje je go ruiny. Ale w słowach reportażu dźwięczy ogromny optymizm, radość, że miasto żyje i rozwija się wbrew temu, co twierdzą zachodnio-niemieccy dziennikarze z prasy burżuazyjnej.

A dla pełniejszego obrazu Wrocławia dodaje rozmowę z Niemką, pokojówką z hotelu „Monopol”, która powiedziała mu: „Wiem co mam tutaj, nie wiem co mnie czeka u was. Jesteś Niemką i pozwala mi się tu być Niemką. Przedtem płaciłam za mieszkanie 60 marek, teraz 45 złotych. Mam dwójce dzieci i jeśli są chore, dostają zwolnienia”.

Nasz towarzysz prosto z Wrocławia pojechał na wieś dolnośląską, do spółdzielni produkcyjnej Mirków. Ze wzruszeniem opowiada o pobycie w spółdzielni, o serdeczności, jakiej tam doznał. Opowiada również o wzorowej gospodarce spółdzielni, o jej dużym majątku, o przedszkolu, w którym zobaczył zdrowe, wesole dzieci. Wspomina również o swej rozmowie z przewodniczącym spółdzielni, który znając język niemiecki niezbyt chętnie nim się posługiwał. Ale opowiadając o życiu tego człowieka, o jego przeżyciach w obliczu koncentracynym — autor reportażu stwierdza, że go rozumie. Jednocześnie zaś pisze, że jako niemiecki komunista był przyjmowany niezwykle serdecznie.

Osobna miejsc w reportażach o Polsce zajmuje opowieść o dwóch miastach portowych, Szczecinie i Gdańsku. W Szczecinie wzbudziła w naszym gościku podziw odbudowa portu, a także rozwój miasta i rosnąca liczba jego mieszkańców.

Niedługo był w Polsce nasz towarzysz z Niemiec zachodnich. Na pewno nie zdążył zobaczyć wielu jeszcze rzeczy, które pragnąłby poznać. Ale i tak jego reportaż przyniesie naszym przyjaciołom z drugiej strony Łaby ciekawą prawdę o naszym kraju.

Pociąg osobowy Warszawa Gdańska — Koszalin przez Toruń — Bydgoszcz w dniu 26 i 27 bm.

Odjazd z Warszawy Gdańskiej godz. 20,45, przyjazd do Torunia godz. 2,15, odjazd godz. 3,30. Przyjazd do Koszalina godzina 10,30.

## RADIO

### PROGRAM I

na dzień 25 bm. (niedziela) Program dnia 6.00, 10.50. Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 20.00, 23.00. 6.16 Muzyka na dzień dobry. 7.10 Koncert orkiestr rozr. 8.10 Muzyka: „W świąteczny nastroj”. 8.20 Wiersze mazurskie A. Rymkiewicza. 10.00 „Drogi kamienie!” — opowiadanie M. Dąbrowskiej. 10.20 „Wesele krakowskie” w wykonaniu zespołu Wileńskiego Domu Kultury w Bukownie Tatarskiej. 10.57 Koncert życzeń. 13.45 Gawęda dla wsi. 13.55 Koledy i pastorałki różnych narodów. 14.30 „W pustyni i puszcy” — słuch. dla dzieci. 16.00 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.15 Muzyka taneczna. 17.20 „Staromiejska serenada” — aud. E. Fiszera i T. Kublaka. 18.00 Koledy i pastorałki. 18.30 Utwory Fryd. Chopina. 19.00 „Szwedzka zapłatka” — słuch. wg noweli A. Czechowa. 20.25 Muzyka rozr. 21.05 Muzyka tan. 22.00 Melodie operetkowe. 23.10 Kodaly: fragmenty z opery komicznej „Harry Janoszy”.

### PROGRAM II

na dzień 26 bm. (poniedziałek) Program dnia 6.00, 10.50. Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.11 „Świąteczny poranek”. 7.10 Przegląd prasy. 9.00 Koledy w wyk. krak. chóru PR. 9.30 Koncert ork. PR. 10.00 „Duchy zamku Stulew” — opow. B. Hartera. 10.20 Pieśń Szopina. 10.57 „Z walcem przez świat”. 13.00 „Na przedpolu kosmosu” — pog. 13.15 Utwory F. Schuberta. 14.00 Koledy w wyk. chłopięcego i męskiego chóru pod dyr. St. Stulgrosza. 14.30 „W pustyni i puszcy” — słuch. dla dzieci. 16.05 Korespondencja z zagranicy. 17.15 Na fall humoru i satyry. 17.45 Muzyka tan. 18.30 „Scena polska” — Elżbieta Barczewska. 19.30 Utwory fortepianowe. 20.25 Muzyka tan. 21.15 Wesoly krakak. 21.35 Słynni piosenkarze. 22.30 Utwory wokalne dawnych mistrzów.

C-6-153, Nr zam. 306.

# CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY, ARDESY I KOMUNIKATY W KOSZALINIE

Komenda Miasta MO — tel. 35-37. Pogotowie milicyjne — tel. 07. Straż Pożarna — tel. centrali 423, tel. alarmowy 08. Pogotowie Ratunkowe — 09. Wszystkim tym, którzy będą chcieli odwiedzić swych najbliższych przebywających w Szpitalu Miejskim przy ul. Fałata 3/5, względnie przy ul. Curie Skłodowskiej podajemy, że w niedziele, tj. 25 bm. składac wizyty chorym można w godzinach od 14 do 16. W poniedziałek, tj. 26 bm. odwiedzanie chorych dozwolone jest tylko w wyjątkowych wypadkach, w godzinach jak w niedziele.

## KINO

W sobotę, 24 bm. wszystkie kina będą nieczynne. KOSZALIN „NOWA HUTA” — w niedziele, 25 bm. poranek filmowy o godz. 10 i 12 — „Młoda Gwardia” I seria, godz. 16, 18 i 20 — „Upadek emiratu”, godz. 21 — seans awangardowy — „Przed potopem”. W poniedziałek, 26 bm. poranek filmowy o godz. 10 i 12 — „Młoda Gwardia” II seria, godz. 14, 16, 18, 20 i 22 — „Czerwona oberża”. „MŁODA GWARDIA” — Rokosowo. — W niedzielę poranek filmowy godz. 13 „Admirał Uszakov”, godz. 17 i 19 „Wróg publiczny Nr 1”, poniedziałek poranek filmowy godz. 12 „Okrety szturmują bastiony”, godz. 17 i 19 — „Wróg publiczny Nr 1”. WDK — w niedzielę poranek filmowy o godz. 10 i 12 — „Zbuntowane rysunki”, godz. 17,30 i 19,30 „3 x 2 = 5”, w poniedziałek poranek filmowy o godz. 10 i 12 „Zbuntowane ry-

sunki”, godz. 17,30 i 19,30 „2 x 2 = 5”.

ŚLĄSK — „POLONIA” — „Noce spotkania”. USTKA — „DELFIN” — niedziela „Elżbieta, Joanna, Lizystrata”, poniedziałek „Błękitny krzyż”.

BIAŁOGARD — niedziela — „Szerszeń”, poniedziałek „Wolga, Wołga”. SZCZECINEK — „Irena do domu”.

WALCZ — niedziela — „Szerszeń”, poniedziałek „Złota jabłka”.

ŚLĄSKO — niedziela „Trzy starty”, poniedziałek — „Stara forteca”.

DARŁOWO — niedziela „Konwój dr M.” — poniedziałek „Sinielki od noocy”.

KOŁOBRZEG — niedziela „Piękność nocy” — poniedziałek „Młodość na wraźku”.

BYTÓW — „Pierwszy po Bogu”.

MIASTKO — „Sól ziemi”. CZŁUCHÓW — „Karlara”. ZŁOTÓW — „Maclovia”.

JASTROWIE — „Na bezludnej wyspie”. ŚWIDWIN — „Krzysztof Kolumb”.

DRAWSKO — „Konik Polny”. ZŁOCIENIEC — „Dzień bez kłamstwa”.

CZAPLINEK — „Wzburyło się morze” I i II seria.

### POCIĄGI DODATKOWE KOSZALINA

W okresie świątecznym DOKP uruchomiła dodatkowe pociągi. M. in. z Koszalina wyjadą: Pociąg osobowy — Koszalin — Warszawa Gdańska przez Bydgoszcz — Toruń w dniu 24 bm. Odjazd z Koszalina — godz. 17,57, przyjazd do Torunia godz. 2,06, odjazd godz. 2,18. Przyjazd do Warszawy Gdańskiej godz. 7,40.



Już wkrótce uczniowie Państwowej Średniej Szkoły Baletowej w Warszawie otrzymają nowy piękny gmach mieszczący się przy ul. Mollera. Na zdjęciu: studio sceniczno-muzyczne wyposażone jest w scenę, pulpit a tablicą rozdzielczą do regulacji światła i stoly do charakteryzacji.



## Syria domaga się wykluczenia Izraela z Organizacji Narodów Zjednoczonych

### Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK. Jak już donosiliśmy, 22 bm. zebrała się Rada Bezpieczeństwa, by ponownie rozpatrzyć skargę Syrii przeciwko Izraelowi w związku z atakiem wojsk izraelskich na pozycje syryjskie nad Jeziorem Tyberiadzkim.

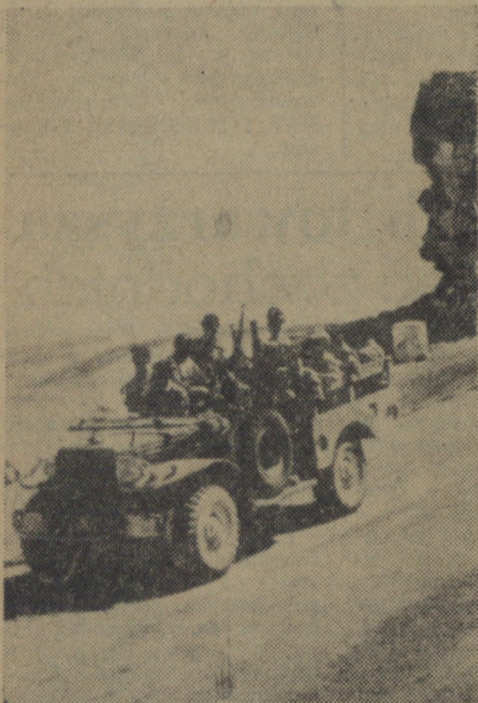
Delegat Syrii — Szuksiri przedstawił Radzie Bezpieczeństwa projekt rezolucji domagającej się wykluczenia Izraela z ONZ, ponieważ naruszył on 39 artykuł Karty NZ. Rezolucja proponuje podjęcie sankcji ekonomicznych przeciwko Izraelowi oraz żąda od władz izraelskich wypłacenia odszkodowań za poniesione straty. Atak wojsk izraelskich na oddziały graniczne Syrii — podkreśla rezolucja — stanowi pogwałcenie porozumień rozejmowych i poro-

zumenie syryjsko-izraelskiego z 1948 roku i w myśl postanowień Karty NZ podpada pod definicję agresji.

Delegat Izraela Abba Eban oświadczył, że Syria faktycznie zaatakowała Jezioro Tyberiadzkie, które w myśl porozumienia powinno być dostępne dla obu stron.

Po wysłuchaniu delegatów Syrii i Izraela przewodniczący Rady Bezpieczeństwa zamknął posiedzenie w celu przestudiowania oświadczeń obu stron oraz dokumentów przedłożonych w tej sprawie.

Przewodniczący Rady Bezpieczeństwa — Munro wzywał obie strony do spokoju i zaprzestania incydentów.



Walki graniczne pomiędzy Izraelem a państwami arabskimi.

Na zdjęciu: patrol armii Izraela na szosie biegnącej przez pustynię Negew.



## Oświadczenie premiera Afganistanu

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kabulu: Premier Afganistanu Mu-

### Niepowodzenie »Comet III«

LONDYN. W dniu 22 bm. oczekiwano tu przybycia nowego od rządu transportowego „Comet III” powracającego z próbnego lotu Londyn — Sydney — Londyn. Trasa lotu prowadziła z Australii przez Nową Zelandię, Fidżi, Honolulu, Toronto i Montreal. „Comet III” pilotowany przez znanego lotnika brytyjskiego, Johna Cunninghama przybył 21 bm. do Montrealu, skąd wystartował 22 bm. o g. 6 czasu londyńskiego do ostatniego etapu podróży: Montreal — Londyn. Agencje zachodnie donoszą, że po 40 minutach od chwili startu samolot wyładował ponownie na lotnisko w Montrealu, wyrzucając przedtem cały zapas paliwa.

Prezes towarzystwa brytyjskich linii lotniczych Thomas oświadczył, że „Comet” powrócił na lotnisko na skutek sygnału alarmowego ostrzegającego przed pożarem. Zdaniem Thomasa, incydent został wywołany wadliwym funkcjonowaniem systemu alarmowego.

### Bandyckie wyczyny czangkaiskowców

PEKIN. Ofiarą bandyckich na lotów dokonanych ostatnio przez piratów czangkaiskowskich na wybrzeże prowincji Fukien padło 30 osób — podaje Agencja Nowych Chin.

Dnia 16 bm. samoloty czangkaiskowskie podczas bombardowania wybrzeży w okolicy Stacjon zatopiły łódź rybacką. W dwa dni później — 18 bm. 4 samoloty wtargnęły do obszaru powietrznego nad wyspą Tungshan i rzuciły 8 bomb oraz ostrzelaly z broni pokładowej łódź rybacką, statki handlowe i ludność cywilną.

ammed Daud oświadczył na konferencji prasowej, że podczas wizyty w Afganistanie czołowych mężów stanu ZSRR i spotkań z nimi stworzono podstawy zacieśnienia więzów przyjaźni, co stanowi rejonie rozszerzenia kontaktów ekonomicznych między obu krajami.

Następnie premier udzielił odpowiedzi na szereg pytań, m. in. na pytania dotyczące pożyczki radzieckiej dla Afganistanu i jej realizacji.

Premier podkreślił, że podczas rokowań z przywódcami radzieckimi nie omawiano problemów o charakterze wojskowym.

Co się tyczy stanowiska rządu afgańskiego w sprawie Pusztunistanu, premier powiedział: „Afganistan dąży jedynie do tego, by umożliwić ludności tego kraju wybranie takiej formy ustroju państwowego, jakiej pragnie. Afganistan nigdy nie ukrywał przed nikim swego poglądu na sprawę Pusztunistanu i chce, aby została ona rozwiązana przyjaźnie między Afganistanem a Pakistanem”.

„Problem Pusztunistanu — zaznaczył Muhammed Daud — nie był głównym punktem rokowań z przywódcami radzieckimi. Jeśli zaś w toku tych rokowań poruszyliśmy problem Pusztunistanu, to nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ kwestie te omawiano także ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi, którzy przedtem bawili w Afganistanie”.

W zakończeniu premier Daud oświadczył: „Afganistan nie chce przystępować do bloków wojskowych. Dla zrealizowania celów odbudowy kraju Afganistan pragnie pokoju i dlatego uważa za neutralność za najlepszą drogę do postępu”.

# Rozpoczął obrady II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej

BUKARESZT. Dnia 23 bm. w godzinach rannych rozpoczęły się tu obrady II Zjazdu Rumuńskiej Partii Robotniczej. Biorą w nim udział delegaci wybrani przez organy partyjne całego kraju. Obecni są także zaproszeni na zjazd wybitni przodownicy pracy, działacze państwowi, naukowcy i artyści.

Na zjazd przybyły delegacje bratnich partii komunistycznych i robotniczych z ZSRR, Chin, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii, NRD, Albanii, KRL-D, Mongolii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Hiszpanii, Niemieckiej Republiki Federalnej, Austrii, USA, Grecji, Syrii, Libanu, Belgii, Finlandii,

Szwajcarii, Szwecji, Argentyny, Norwegii, Iranu, Triestu, Luksemburga, Izraela, Danii, Kanady i Holandii.

Gościnnie powitali uczestnicy zjazdu przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej G. Gheorgiu-Deja, Chivu Stoica, Josifa Kissiniowskiego, Gheorghe Apostola, Alexandru Moqhiorosa, Emila Bodnarasa, Mirona Constantinescu, Constantina Pirvulescu, Petru Borila.

Delegaci uchwaliли następujący porządek dzienny obrad zjazdu:

- 1 Sprawozdanie KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — składa G. Gheorgiu-Deja.
- 2 Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej.
- 3 Referat o dyrektywach II Zjazdu w sprawie drugiego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej (1956—1960).
- 4 Referat w sprawie zmian w statucie Rumuńskiej Partii Robotniczej.
- 5 Wybory centralnych organów partii.

### Przed wyborami w Francji

## Konferencja prasowa Jacques Duclos

PARYŻ. Sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej zwołał konferencję prasową, na której wyjaśnił stanowisko FPK w obecnej kampanii wyborczej. Duclos podkreślił, że w tej kampanii komunistów stawiają sobie za cel położenie kresu polityce uprawianej przez Zgromadzenie Narodowe od 1951 roku. Na płaszczyźnie międzynarodowej — oświadczył mówca — przejawem tej polityki było utworzenie „europejskiej wspólnoty węgla i stali”, uzbrojenie żądnych odwetu Niemiec w oparciu o układy paryskie, za które ponoszą odpowiedzialność w głównej mierze Mendès-France i Faure. Na okres kadencji rozwiązanej Zgromadzenia Narodowego przypadała również wojna w Indochinach.

Po scharakteryzowaniu walki FPK o pokój Duclos zaznaczył, że komunistów nie tylko zmienić politykę, lecz również zastąpić ludzi, którzy ją realizowali, innymi, gdyż nowej polityce powinna odpowiadać nowa większość i dla realizacji polityki sił lewicowych niezbędna jest większość lewicowa.

Duclos mówił następnie o konieczności zaprzestania represji kolonialnych, w Afryce północnej oraz o potrzebie uregulowania kwestii algerskiej i marokańskiej w drodze rokowań. Oświadczył on, że partia komunistyczna będzie kontynuowała walkę w obronie demokracji i świeckiego charakteru państwa.

W związku z polityką kierownictwa partii socjalistycznej Duclos powiedział, że zwycięstwo sił lewicy byłoby zapewnione, gdyby się udało zrealizować jedność działania partii komunistycznej i socjalistycznej w czasie wyborów. Socjaliści jednak odmówili i ta ich decyzja została powitana z zadowoleniem przez reakcję.

### »Ochrona« przeciw demonstrantom



Gubernator Cypru Harding nalozył 2 000 funtów grzywny na wieś Lefkoniko.

Na zdjęciu: żołnierze brytyjscy stacjonujący we wsi otrzymani na „wszelki wypadek” specjalne tarcze dla ochrony przed demonstrantami.

## Jordania nie przystąpi do agresywnego paktu bagdadzkiego

NOWY JORK. Jak donosi z Ammanu agencja Associated Press, premier nowego rządu jordańskiego Ibrahim Haszim oświadczył, że rząd jego będąc rządem tymczasowym nie przystąpi do żadnego paktu ani układu z innymi państwami.

Z oświadczenia premiera wynika, że rząd jego nie przystąpi do paktu bagdadzkiego i że sprawa pozostaje otwarta do nowych wyborów parlamentarnych w Jordanii. Termin wyborów nie został jeszcze wyznaczony, jednak zgodnie z konstytucją, nowy parlament powinien zebrać się najpóźniej w cztery miesiące od rozwiązania poprzedniego parlamentu.

### OŚWIADCZENIE RZECZNIKA RZĄDU EGIPSKIEGO

PARYŻ. Jak donoszą z Kairu, rzecznik rządu egipskiego potwierdził, że Egipt, Syria i Arabia Saudyjska dokonują obecnie wymiany poglądów na temat wspólnej pomocy finansowej tych krajów dla Jordanii. Wspólna pomoc trzech państw arabskich ma zastąpić kredyty, jakie Jordania otrzymywała od Anglii, a tym samym uniezależnić Jordanię od Anglii.

## Nowy akt »sprawiedliwości« amerykańskiej

NOWY JORK. Rozprawa sądowa przeciw 44-letniemu I. Hintonowi, zamieszkałemu w Heathsville (Virginia), odbyła się w ścisłej „amerykańskim temple”. Trwała ona... 25 minut. Tyje czasu potrzeba było w Heathsville, by uwolnić I. Hinton od winy i kary. Hinton zamordował

23-letniego Murzyna, Howarda Bromley.

Oskarżony podał na swą obronę, że zastrzelił Murzyna „przypadkowo” w czasie gwałtownej kłótni. Prokurator jednak stwierdził, że Howarda Bromley zamordowany został trzema strzałami w plecy.

## Specjaliści amerykańscy w ZSRR

MOSKWA. W dniach 7—22 grudnia bawiła w Związku Radzieckim grupa amerykańskich specjalistów w dziedzinie automatyzacji i produkcji narzędzi, w skład której wchodził: inżynier N. L. Birt z firmy „Ford Motor Company”, A. K. Holl z firmy „Bendix Aviation Corporation”, W. Ch. Brandt z firmy „Westinghouse Electric Corporation”.

Specjaliści amerykańscy przybyli do ZSRR zgodnie z porozumieniem istniejącym między ZSRR a USA w sprawie wymiany specjalistów w dziedzinie automatyzacji i produkcji narzędzi.

W czasie swego pobytu w ZSRR inżynierowie USA zapoznali się z działalnością wielu instytutów naukowych oraz zwiedzili zakłady przemysłowe ZSRR.

Opuszczając Moskwę, inżynierowie amerykańscy wyrazili wdzięczność za umożliwienie im dokładnego zapoznania się z osiągnięciami automatyzacji i telemechaniki ZSRR oraz za naprawdę serdeczne przyjęcie.

## Rząd Harahapa nie cieszy się poparciem narodu indonezyjskiego

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje za dziennikiem indonezyjskim „Harian Rakjat” następujące dotyczące sów dane o wynikach wyborów do zgromadzenia ustawodawczego, które odbyły się 15 grudnia br.

Partia narodowa Indonezji otrzymała na Jawie — 7 500 tys. głosów, partia komunistyczna — 5 200 tys. głosów, partia muzułmańska „Nahdatul Ulama” — ponad 5 mln głosów, partia Masjumi — około 4 milionów głosów.

Komunikat stwierdza, że w porównaniu z wrześniowymi wyborami do parlamentu, partia narodowa otrzymała o blisko 300 tys. głosów więcej, zaś liczba głosów oddanych na partię Masjumi zmniejszyła się o przeszło 200 tys. głosów.

### Parlamentarzyści Iranu przybyli do ZSRR

MOSKWA. Dnia 21 bm. w drodze do Moskwy przybyła do Baku na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR delegacja parlamentu irańskiego, na której czele stoi przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Mohammed Sajed.



### SZTOKHOLM

Zgodnie ze starym zwyczajem, 13 grudnia obchodzone w Szwecji „Dzień Łucji” — Łucja z wiankiem zapalonych świeczek na głowie przynosi wszystkim... poranną kawę. Wieczorem odbywają się bale i zabawy.

Na zdjęciu: „Łucja” Monica Bjoerkman odwiedza szpital dziecięcy w Sztokholmie.

## Świata

### BELGRAD.

Na ekrany kin Belgradu wszedł film polski „Skarb”.

### MOSKWA.

Agencja TASS podaje z Kairu, że w czwartek 22 bm. odbyło się w Hartouie uroczyste posiedzenie senatu sudanckiego, który jednogłośnie za twierdził uchwałę izby niższej, proklamującą niepodległość Sudanu.

### NOWY JORK.

W nocy z 21 na 22 bm. wybuchła w Paragwaju rewolta wojskowa przeciwko prezydentowi generałowi Alfredo Stroessnerowi. Zbuntowały się oddziały wojskowe garnizonów stolicy Paragwaju Asuncion i Campo Grande. W piątek prasa donosiła, że rząd paragwajski opanował sytuację w ciągu kilku godzin i — jak oświadczył w przemówieniu radiowym prezydent Stroessner — w całym Paragwaju panuje obecnie spokój. Aresztowany został b. szef policji dez Fielitas, który kierował rewoltą. Łączność między Paragwajem a zagranicą została przywrócona.





## Problemy kultury w najbliższym pięcioleciu

WŁODZIMIERZ SOKORSKI  
Minister Kultury i Sztuki

Plan sześciolletni, który zasadniczo zmienił strukturę gospodarczą naszego kraju, sławny również okres upowszechnienia kultury. Zwłaszcza w ostatnich dwóch latach uczyniliśmy zdecydowany krok naprzód zarówno w organizowaniu życia kulturalnego na wsi jak i w małych miastach, miasteczkach i osiedlach przemysłowych.

Świadczą o tym następujące fakty:

Ministerstwo, obok dotychczasowej sieci świetlic gromadzkich, zorganizowało od r. 1952 do 1955 włącznie 1610 świetlic wzorcowych i 121 powiatowych domów kultury, które stanowią już dzisiaj, mimo wszystkich błędów organizacyjnych i merytorycznych, często poważne ogniska życia kulturalnego na swoim terenie. Liczba bibliotek wzrosła o przeszło 1400. Na wsi w chwili obecnej istnieje przeszło 29 000 punktów bibliotecznych w roku przyszłym we wszystkich świetlicach gromadzkich będą biblioteki.

Mamy również do zanotowania dalszy rozwój teatrów. I tak np. w ostatnich 6 latach przybyło 20 scen dramatycznych i 9 scen lalkowych, przede wszystkim objadrowych.

Podobnie o rozwoju sieci instytucji widowiskowych świadczy zorganizowanie nowych filharmonii, orkiestr symfonicznych i zespołów pieśni i tańca. W ostatnich latach planu 5-letniego otworzyliśmy: 2 opery w Krakowie i w Łodzi; 4 filharmonie i orkiestry symfoniczne we Wrocławiu, Białymstoku, Bydgoszczy, i Szczecinie. Utworzono zespoły pieśni i tańca, m. in. „Mazowsza”, „Śląska”, „Warszawy”, „Polskiego Zespołu Tańca” oraz zespołu CRZZ w Skolimowie.

W tym samym czasie przybyło 6 cyrków, a liczba imprez estradowych Centralnego Zarządu Imprez (dawnego „Artosu”) wzrosła z 6 000 w r. 1950 do 19 000 w r. 1954.

Mimo tego poważnego rozwoju sieci instytucji widowiskowych podkreślić należy, iż nasycenie terenu imprezami kulturalnymi jest jeszcze wycie niedostateczne.

Uwzględniając realne trudności zwiększenia budownictwa kulturalnego, ze względu chociażby na konieczność przesunięcia poważnych środków na budownictwo mieszkaniowe, staje przed nami, jako główne zadanie w tym okresie maksymalne wykorzystanie istniejących już placówek kulturalnych i kadr artystycznych dla znacznego rozszerzenia na szerszą ofensywę kulturalną na terenie całego kraju.

Nie osiągnęliśmy jednak tego bez szerokiego oparcia się o inicjatywę terenu, zwłaszcza rad narodowych, które muszą poczuć się pełnym gospodarzem terenu, koordynującym całość spraw kulturalnych, zarówno pionu państwowego jak i społecznego. Chodzi w tym wypadku nie tylko o upowszechnianie kultury, lecz o jak najlepsze wykorzystanie rezerw finansowych, którym dysponuje się w terenie i pieniędzy przeznaczonych na potrzeby socjalno-bytowe, dotychczas niedostatecznie wykorzystywanych przez związki zawodowe i organizacje społeczne.

Przewiduje się że liczba scen teatrów dramatycznych w okresie planu 5-letniego wzrosła z 76 w 1955 r. do 81 w 1960 r., a liczba widzów zbliży się do 10 mln.

W okresie 5-letnia planuje się rozdzielenie wielosцениcznych przedsiębiorstw na samodzielne jednostki teatralne; wchodzi tu w grę — Teatr Ziemi Opolskiej w Opolu, Teatr Pol-

ski w Poznaniu, Teatr im. Zeromskiego w Kielcach, „Wybrzeże” w Gdańsku i Teatr im. Janczka w Olsztynie. Przewiduje się także powołanie w Zielonej Górze i Koszalinie, w dwu ośrodkach, gdzie do tej pory brak instytucji muzycznych, subwencjonowanych orkiestr symfonicznych oraz dwu lub trzech operetek — w Lublinie, we Wrocławiu, a może i w Poznaniu. Nowych solistów operowych kształcić będzie powołane do życia studio operowe w Warszawie.

Dotąd tylko dwie filharmonie — w Warszawie i Krakowie — posiadają etatowe chóry. Plan 5-letni zakłada utworzenie chórów przy filharmoniach — śląskiej, łódzkiej i bydgoskiej.

W ten sposób w końcu r. 1960 każde miasto wojewódzkie będzie posiadało co najmniej teatr dramatyczny, objadrowy teatr lalkowy i orkiestrę symfoniczną.

Założenia planu 5-letniego w zakresie bibliotek powszechnych przewidują wzrost liczby bibliotek do 10 670, nie licząc oczywiście punktów bibliotecznych. Do czasu wprowadzenia nowego podziału administracyjnego w każdej gminie wiejskiej istniała biblioteka gminna, a w gromadach — wsiach istniały punkty biblioteczne (w liczbie 29 300). Obecnie proponuje się utworzenie w każdej siedzibie gromadzkiej rady narodowej biblioteki; z sie-

cia punktów sąsiedzkich, opartych o aktyw biblioteczny.

Założenia planu 5-letniego przewidują jednocześnie, iż w bibliotekach gromad, które liczą powyżej 3 500 mieszkańców, winien być zatrudniony stały, etatowy pracownik biblioteczny. W gromadach liczących poniżej 3,5 tys. mieszkańców, pracownik biblioteczny będzie zatrudniony za odpowiedzialnym wynagrodzeniem rzecznictwem.

Obecnie mamy 1 610 świetlic wiejskich i 121 powiatowych domów kultury, całkowicie finansowanych z budżetu państwa, którym zabezpiecza się etatowego kierownika. Założenia planu 5-letniego przewidują, iż w roku 1960 winno działać co najmniej 2 250 świetlic, finansowanych przez państwo oraz 159 powiatowych domów kultury. Kształceniem kadr dla domów kultury i świetlic zajmą się licea kulturalno-oświatowe, których liczba prawdo-podobnie wzrośnie z 8 do 15.

W końcu planu 5-letniego w każdej gromadzie będą działać: stałe, półstałe lub objadrowe kina wiejskie, w jednej czwartej gromad — świetlica finansowana przez państwo. Poza tym działać winno 10 000 świetlic dotąd finansowanych z funduszy społecznych.

Jeżeli chodzi o szkolnictwo artystyczne, to przewiduje się dalszy, i to poważny, wzrost szkolnictwa muzycz-

nego, teatralnego i baletowego. Natomiast szkolnictwo plastyczne musi przejść proces uporządkowania swojej sieci, dalszej specjalizacji kierunków zawodowych oraz przystosowania się do realnego zapotrzebowania.

To poważne rozszerzenie bazy materialnej dla upowszechniania kultury w naszym kraju, dotyczące nie tylko instytucji ministerstwa, lecz również CUK-u, radia, CUW-u, nakłada na nas obowiązek ostrej walki o wysoczenie ideowy i komunikatywny charakter naszej sztuki, której rola w wychowaniu społeczeństwa coraz bardziej wzrasta.

Dyskusja o nowych kierunkach w sztuce, o istocie sztuki realizmu socjalistycznego, dyskusja słuszna i pożyteczna mimo poszczególnych potknięć, zrozumiałych zwłaszcza w pierwszym jej okresie niewątpliwie podniesie poziom ideowy naszej literatury, teatru, plastyki i muzyki; stanie się początkiem nowego okresu rozwojowego naszej sztuki, służącej coraz lepiej wychowaniu człowieka i podnoszeniu jego poziomu kulturalnego.

Zbliżające się zjazdy związków twórczych, sesje rady kultury i sztuki, a zwłaszcza krajowa narada w sprawach kultury, przewidziana na marzec lub kwiecień 1956 roku, niewątpliwie przyczynią się do rozwiązania zasadniczych zagadnień frontu kulturalnego, pomogą polskiej literaturze i sztuce stać się prawdziwie ofensywną siłą, w naszej walce o pokój, dobrobyt i socjalizm.

Julian Tuwim



### »Rusaleczko moja wiślana«

Rusaleczko moja wiślana,  
Pozwól, że na twoje kolana  
Głowę skłonię.  
Od miłości tak posiwiły  
Moje skronie.

Nic nie pytaj, bo nic nie powiem,  
Tylko cichym bądź mi wezglowiem,  
Żebym usnął.  
Od miłości zaniemówiły  
Moje usta.

Niech w zmęczonej mojej jesieni  
Twoja wiosna się rozpromieni  
Snem przezroczytym.  
Od miłości tak posmutniały  
Moje oczy.

I ta nowa, niepomyślana,  
Rusaleczko moja wiślana,  
Też niech uśnie.  
Niech zastąpi nade mną smutny  
Twój uśmiech.

Przekochałem życia trzy ćwierci.  
Chcę kochać całe, do śmierci —  
Koga? Nie wiem  
Rusaleczko moja wiślana,  
Może ciebie...

Może ciebie, może nie ciebie,  
Może — widzisz? — tę drzącą w niebie  
Gwiazdę nad rzeczką...  
I to wszystko, moja wiślana  
Rusaleczko...

### W pracowniach koszalińskich artystów



Jerzy Fedorowicz „Jesień w mieście”

Jakże niewiele czasu dzieli nas od owego dnia, gdy przed tonącą w kwiatach trumną Juliana Tuwima przechodziła milcząca, zasmucona straszliwie Warszawa! Gdy wyprężeni na baczność oddawali pocie honoru przedstawicieli narodu, a wśród niezliczonych tłumów defilujących przed zmarłym szedł maly kominiarczyk, wprost od pracy w swoim czarnym kombiniezonie, z twarzą pokrytą kopciami — i gorzko, dziecinnie płakał...

I oto już mamy przed sobą trzy pierwsze książki: stanowiące tom I (w dwóch księżkach) i tom II pośmiertnego wydania dzieł poety. Pośmiertnego... Dziwnie brzmi to słowo w zestawieniu z człowiekiem pełnym zawsze tak niezwyklej żywości, wiecznego niepokoju i nienasyceń, nieustannej, głodnej ciekawości wobec wszystkich zjawisk otaczającego go życia.

„Dzieła” poprzedza wstęp Miłostwa Jastruna: „Pamięci Juliana Tuwima”. Już z tytułu samego widać, że tych kilka kartek nie ma pretensji do analizy krytycznej twórczości poety. W zamierzeniu miało to być wspomnienie poświęcone przyjacielowi — pocie, wianuska kwiatów rzucana na grób człowieka, „który bodaj najściszej od czasów Słowackiego i Norwida wstrząsnął mową polską”.

Gdy odczytujemy teraz wiersze zebrane w dwóch pierwszych księżkach, a obejmujące okres lat czterdziestu, uderza nas przede wszystkim niezmierna różnorodność tej twórczości, rewolucyjność zachodzących w niej zmian, ciągłe poszukiwanie coraz to nowych ładów poetyckich, fanatyczna wprost praca nad materiałem, tworzywem artystycznym.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, jak ważną jest rzeczą, aby „cena” artystyczne” dwu dziesięciolecia zostało wzechstronnie i w sposób przejrzysty udoświadczone szerokim rzeszom czytelników. Sprawa wyboru odgrywa tu rolę ogromną i niemal taką samą sprawą układu, gdyż omawiane wydanie nie jest jeszcze ani wydaniem kompletnym, ani wydaniem krytycznym.

Na tom I składają się liryki poety, zarówno zebrane w wydanych przez niego księżkach jak i rozproszone po piśmiech oraz pozostawione w rękopisach. Na drugi tom dzieł składają się „Kwiaty polskie”, które tym razem zostały nam już udostępnione bez skrótów i pomnożone o szereg wariantów. Trzeci obejmie utwory satyryczne, w którym to rodzaju Tuwim był nieprzeciętnym mistrzem.







## Nowiny kulturalne

### Opera murzyńska w Warszawie

Z ESPÓŁ znanej na całym świecie nowojorskiej opery murzyńskiej, która obecnie odnosi wielkie sukcesy w Moskwie, ciesząc się olbrzymim powodzeniem mieszkańców stolicy ZSRR, przybędzie w styczniu do Polski, gdzie na scenie Opery Warszawskiej wystawi znana opera murzyńska George'a Garshwina „Porgy and Bess”.

Na zdjęciu: Ethel Aylar w roli Bess.



### „Maturzyści” Skowrońskiego

KILKO dramatyczne przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Bytowie istnieje już dość dawno. Wystawia ono sztukę, m. in. „Pomysł pedagogiczny”, „Taka jest książka moc” i inne. Ostatnio dołączyła się do nich jeszcze sztuka Skowrońskiego, „Maturzyści”, którą reżyserował aktor Państwowego Teatru Wybrzeża w Gdańsku, Grzybowski. Do wystawienia „Maturzystów” w głównej mierze przyczynił się kierownik świetlicy PLP Jerzy Zaniewski, który poświęcił wiele czasu na przygotowanie przedstawienia. Również słowa uznania należą się nauczycielowi liceum pederogałcznego Ludwikowi Piętko za ładnie urządzone dekoracje.

### Konkurs czytelników wiejskich

MINISTERSTWO Kultury i Sztuki, ZSCH, ZMP i Zw. Zaw. Prac. Rolnych i Leśnych ogłosiły Konkurs Czytelników Wiejskich, którego zadaniem jest przybliżyć książkę popularno-naukową i beletrystyczną do ludzi ze wsi oraz nauczyć ich wyciągania praktycznych wniosków dla siebie. Konkurs ma wreszcie za cel zdobyć jak największą liczbę czytelników, by pogłębić ich wiedzę rolniczą.

Jak nas informuje Prezydium Wojewódzkiej Komisji Konkursu, akcja ta przebiega na ogół dość sprawnie jedynie w powiatach: sławieńskim, (według niepełnych danych istnieje tam już 26 zespołów czytelników i 29 zespołów samokształcenia rolniczego), słupskim (zorganizowano 60 zespołów) i w powiecie szczytnieckim (około 70 zespołów).

Pod względem popularyzacji konkursu najlepiej wypadło Miastko, w którym komisja wydała afisz propagujący konkurs oraz zgłoszenie do niego. Natomiast w innych miastach nie wykorzystano np. takich możliwości, jak radłoweży, ograniczając się tylko do laconicznej informacji o konkursie w prasie lokalnej. Ostre słowa krytyki należą się Zarządowi Wojewódzkiemu ZMP i WRZZ, które prawie w ogóle nie interesują się konkursem.

### Cenna zobowiązania

MŁODZIEŻ ZMP-owska powiatu człuchowskiego bierze coraz bardziej aktywny

udział w życiu kulturalnym swojego powiatu. W roku bieżącym został zorganizowany zespół artystyczny przy PZGS w Człuchowie. W przeciagu krótkiego okresu swojego istnienia zespół może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Tak np. w ramach akcji łączności miasto ze wsią „młodzi artyści” PZGS — tak ich popularnie nazywają, dali przeszło 30 występów w różnych wsiach powiatu człuchowskiego.

Ostatnio zespół artystyczny podjął cenne zobowiązanie zorganizowania do końca br. Wlejskiego Zespołu Pieśni i Tańca w gromadzie Przechlewo oraz objęcia szefostwa nad tym zespołem. Ponadto ZMP-owcy przy GS w Białym Borze podjęli zobowiązanie zorganizowania zespołu artystycznego przy swojej spółdzielni, w skład którego mogą wchodzić nie tylko ZMP-owcy GS-u, ale i ZMP-owcy z całego miasta.

### Życie kulturalne w Burmia

PO UZYSKANIU przez Burmę niepodległości życie kulturalne i umysłowe poważnie się ożywiło. Powstało szereg szkół, teatrów i muzeów oraz wiele ludowych zespołów artystycznych. Twórczość tych zespołów oparta jest o folklor i bogate tradycje kulturalne narodu burmańskiego.

Poniżej zamieszczamy zdjęcie popularnego tańca burmańskiego z bębenkami.



TEGO dnia pomimo gorąca Elżunia cały ranek śpiewała z Olą. Głos Oli miał przyjemne, pełne słodyczy brzmienie, z natury dobrze postawiony; z muzykalnością jej nie było kłopotu. Toteż Elżunia po kilku lekcjach postanowiła nauczyć ją trudniejszych piosenek — nawet „Verborghenheit”. I tutaj dopiero natrafiła na specjalne trudności. Śpiew Oli brzmiał rucho, drewniano i nie miał żadnego wyrazu. Na próżno Elżunia poddawała akcenty, pokazywała portamento: nawet pierwsza fraza, dość łatwa, nie udawała się Oli. Wyrazy wychodziły niby wypchane płatki, upadały zaraz bez życia.

„Lass o Welt, o lass mich sein!”

Zwłaszcza owo „o lass” — skok o kwarte tak wyrazisty, brzmiało w ustach Oli czysto jak klinga, a jednocześnie bezbarwnie. Na darmo Elżunia brała ową kwartę, cudnie, aksamitnie, wyraziście. Wszystko, co po niej śpiewała Ola, gubiło się.

Upalne więc przedpołudnie było wypełnione owymi kwartami jak gruchaniem gołębi. Rozlegały się one po całym domu — „O lass, o lass mich sein”, — wołała Elżunia, „O lass mich sein!” powtarzała za nią Ola.

Spychała chodził po pokoju niepewny, pełny wątpliwości, „O lass mich sein!” brzmiało dla niego jak wołanie o byt, o istnienie jakiejś niedoroślej istoty. Chciał, aby coś się rozdziło z niego i poprzez niego a jednocześnie ogarniała go niepokromiona nuda codziennych zdarzeń.

Z przyjazdem Oli do Odessy zmieniło się wszystko; nie miał czasu na obawy co do Józia i przestał kontrolować jego wizyty u Wołodi i rozmowy z Edgarem. Zresztą i Józio nie miał teraz żadnych tendencji do uciekania z domu. Godzinami siedział w salonie, lub w przyległym pokoju dłużąc palcami w szvedzkowych serwetkach lub przerzucając karty detektywistycznych ksiązek. Nawet na plażę trudno go było wyciągnąć, zwłaszcza w te dni, kiedy Elżunia „pracowała”. Ćwiczenia Elżunia nie zawsze były interesujące, chociaż czasami zarzucała ona swoje uczone wokalizy i cały ranek zanurzona w nutach, przetrzymywała Edgara, który jej akompaniował i śpiewała pieśni Schumanna, Schuberta czy Brahmsa. Spychała widywał Józio także w kącie ogrodu pod płotem, za dwoma zakurzonymi krzakami żółtych akacji. Nie było to piękne miejsce ale za to zasłonięte ze wszystkich stron nadzwyczajnie. Wystarczyło aby Elżunia wzięła jeden ton, a już Józio porzucał swoje ukrycie i szedł powoli w stronę willi. Na jego nierównej twarzy malowała się zaciętość i niepokój w oczach.

Tym razem Józio dla słuchania głosu Elżuni wybrał właśnie wspólny z Kazimierzem pokój; wszedł, i usiadł na słomianym krześle, na progu balkonu, nachylny i równie niecierpliw jak Spychała.

I kiedy na dole gruchały gołębie kwart — „o lass!” — „o lass!” — Spychała uprzytomnił sobie, że zaniedbał zupełnie w ostatnich czasach swoje ucznia. Ich lekcje ograniczały się

\*) Rozdział z I tomu nowej powieści „Słowa i chwala”, która ukazuje się wkrótce nakładem PIW.

## JAROSŁAW IWANOWICZ KIEWICZ

# POŻEGNANIE

do wspólnego czytania wybitnych dzieł literatury polskiej i do wypracowań, od których Józio wykręcał się jak mógł. Teraz chodząc po pokoju rozumiał, iż z nim obu działy się dziwne rzeczy na tej odeskiej plaży.

— Napisałeś wypracowania? — rzucił niechętnie.

— Nie — obojętnie odpowiedział Józio, wsłuchany w głos Elżuni, która pokazywała teraz Oli jakiś parotaktowy frazes.

— Dlaczego? — spytał jeszcze Spychała.

— Nie miałem czasu. — Cóż robisz po całych dniach?

Józio spojrział nieśmiało na korepetytora i uśmiechnął się bezradnie:

— Słucham lekcji śpiewu. A ty?

Kazimierz z początku nachmurzył się i w dalszym ciągu chodził po pokoju, nawet przyspieszył kroku, ale potem dał za wygraną. Stał nad Józkiem i patrząc poprzez balkon na morze błęde i niebieskie rozjaśnił swą chudą twarz w uśmiechu.

— Cóż z tego będzie? Zastanów się, Józku! — powiedział. Józio pochylał głowę i poczerwieniał.

— Mam wrażenie, że w takich razach nikt się nie zastanawia, co z tego będzie. Nic nie może być, ja to wiem — dodał z westchnieniem.

— Właśnie — uśmiechnął się Spychała i odszedł.

— W cudzy ból zęba nie wierzy nawet ten, którego własny ząb boli.

„Lass o Welt, o lass mich sein!”, — powtórzył Józio wierzący, który brzmiał na dole — „lass dies Herz alleine haben...”

— Zawsze samotnie — westchnął nagle Spychała i usiadł jak bez sił na łóżku.

Na dole gruchania dwóch kobiet nie ustaly i wobec wiadomości przyniesionej przez Wołodię ich skoczne kwarty w górę wyglądały na drwinę. Spychała wstał z łóżka, bardzo zdecydowany obciągnął na siebie prostacką marynarkę i spytał Wołodi:

— Kiedy odchodzi pociąg?

— Pociąg na Reni\* kolo 10-tej.



— O! To jeszcze mnóstwo czasu.

Zszedł na dół i zapukał do salonu. Obie panie spojrzęły na niego zdziwione.

— Przepraszam bardzo. Mam bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Panno Olu, czy nie mógłbym prosić o zamknięcie ze mną dwóch słów?

Ola rzuciła niepewne spojrzenie na Elżunię.

— Idź, moje dziecko — powiedziała śpiewaczka — na dziś będzie dosyć.

Spychała wybrał na rozmowę

przerwał ich lekcję, kontynuowała ćwiczenia w salonie rzucając w rozpalone powietrze czyste, interwale wokalizów. Spychała podniósłszy oczy na Olę zobaczył, że usta Krzywiły się jej zupełnie dziecinnie i wyglądała nie na szesnaście lat, ale na dwanaście. Wzruszony powiedział biorąc ją za rękę.

— Teraz nas wojna rozdzieli. Czy pani na mnie poczeka?

— Poczekam.

Pomimo wzruszenia Ola wypowiedziała to słowo wyraźnie, mocno i z pełnym przekonaniem. Spychała uściśniętą jej dłoń, miał wrażenie, że wzruszona dziewczyna czeka na pocałunek, ale tym bardziej nie chciał na to sobie pozwolić.

— Kiedy już wrócę, kiedy będziemy razem, wtedy panią pocałuję — powiedział.

— Dobrze.

Ola szepnęła to słówko jak dziecku, jak grzeczna uczennica, ale Spychała wstrząsnął się jak gdyby wysłuchał przysięgi. Ola uśmiechnęła się i nagle głosem doświadczonej kobiety, zapytała:

— Ale pan mnie nie zawiedzie?

— Nigdy, przemiły.

— To dobrze — powtórzyła już innym tonem — a teraz nim pan się zacznie pakować, chodźmy do salonu, zaśpiewam panu coś.

Przerwali Elżuni jej ćwiczenia i Ola poprosiła ją, aby zechciała jej akompaniować do „Ukrytej miłości”. Elżunia usiadła do fortepianu bez wielkich nadziei, ale chętnie. Pierwszy frazes w ustach Oli zabrzmiał niepewnie i z wysiłkiem, ale nagle owa kwarta „o lass” wyszła tak pięknie, pełnymi piersiami i wolonczelowym brzmieniem. Pleśń w ustach Oli brzmiała coraz pewniej i pełniej. Elżunia siedząc przy fortepianie, czuła jak za jej plecami dzieje się coś i wzrasta, dreszczem ją przenika — ze zdziwieniem obejrzała się i zobaczyła za sobą Olę spokojną, choć bladą, z twarzą podniesioną do góry i z oczami pełnymi przezroczywych łez. Spychała siedział w kącie pokoju rozstawiwszy szeroko swoje cienkie nogi i trzymając się oburącz za chude skronie obciążone żółtą skórą.



Józio zaśmiał się gorzko „jak młody demon” modnym śmiechem:

— A ty co sobie wyobrażałeś? Ze możesz cokolwiek podzielić na tym świecie z kimkolwiek? Każdy ma swój los i dymie dla siebie.

Spychała ze zdziwieniem popatrzył na ucznia.

— Skąd ty to wiesz? — zapytał.

— Z powietrza — warknął Józio.

Miał zamiar jeszcze coś powiedzieć, ale zdanie pół zaczęte przerwał mu „waltowne wejście Wołodi. Miał minę skąpioną i poważną.

— Musi pan zaraz wyjeżdżać — powiedział do Spychały — jutro będzie ogłoszona mobilizacja i wszystkie pociągi wstrzymane.

Spychała nie rozumiał.

Józio także podskoczył:

— To i my musimy wyjechać.

— Przez Wołoczyska pan nie zdąży, musi pan jechać do Rumuni — powiedział Wołodia do Spychały.

Kazimierz słuchał na łóżku bez słowa i blady. Nic nie rozumiał tylko czuł wielki szum w uszach. Oto nadchodzi zdarzenia.

z Olą ową ukrytą za krzakami akacji ławeczkę, na której siedział na czatach Józio Royski. Było bardzo gorąco i Spychała pocił się ze wzruszenia i serce mu się ścisnęło. Szum wielkich zdarzeń porwał go. Mknął z prądem. Ola, spokojna, smukła, niebieskokoka, siedła na ławce i uprzejmie powstrzymała wyraz zdziwienia, jaki przedostawał się na jej rysy.

Spychała siedział przez chwilę wylamując palce, aż trzeszczały, i nie patrząc na towarzyszkę po długiej chwili powiedział:

— Panno Olu, jutro mobilizacja. Ja, jako poddany austriacki, muszę zaraz wyjeżdżać, chciałem się z panią pożegnać.

Ola wciągnęła mocno powietrze nozdrzami. W tym oddechu wyrażało się jej zdziwienie, uczucie oszołomienia. Patrzyła bez przerw na Kazimierza, który pochylony, blady uнікаł jej wzroku i po chłopku odwracał twarz od jej niebieskich oczu.

Elżunia nie przeczuwając treści sprawy, która Spychała

\*) Granica rumuńsko-rosyjska przed wojną 1914 r. (red.)



